

słowak

SŁOWA(K)

## Spis treści

### Poezja

**Sebastian Borek** *STUDIA*

**Weronika Głodek** *Stworzenie*

**Tomasz Pyrcik** *Wiersze*

**Renata** *Wkrótce*

### Proza

**Marta Banaś** *Don Kichot wiecznie żywy*

### Wywiad

Rozmowa z Dyrektorem **Przemysławem Fabjańskim**

### Recenzja

**Kacper Łukowicz** *Kawiarenka Literacka na scenie Teatru Śląskiego, Przedpremierowy Katastrofalny Artysta, Amerykański dramat...*

### Fotografia

**Agata Maćkowska**

**Kacper Łukowicz**

**Anna Kern**

**Julianna Stachaczyk**

## **Drogi Czytelniku!**

**Z wielką radością oddajemy w Twoje ręce pierwszy numer czasopisma kulturalno-literackiego SŁOWA(K). Mamy nadzieję, że znajdziesz w nim wiele ciekawych tekstów, a także zdjęć, które staną się dla Ciebie inspiracją, lecz również pomogą Ci oderwać się na chwilę od szarej codzienności.**

**Pomysł, aby wspólnie stworzyć coś nowego, zrodził się jak zwykle to bywa przypadkowo, lecz swego rodzaju iskrą zapalną była dzielona przez nas pasja do literatury.**

**Chcielibyśmy, aby to wszystko, czym zamierzamy się z Tobą w kolejnych numerach naszej inicjatywy literackiej dzielić, stało się trwałym elementem naszej wspólnej słowakowej rzeczywistości.**

**Gorąco zachęcamy do nadsyłania prozy, poezji, zdjęć, rysunków tak, aby zespół redakcyjny miał zawsze pełne ręce roboty, a Twoja twórczość nie lądowała na dnie szuflady.**

**SŁOWA(K) to czasopismo o Tobie i współtworzone przez Ciebie.**

### **Zespół redakcyjny:**

<b>Opiekun redakcji</b>	<b>mgr Damian Straszak</b>
<b>Redaktor naczelny</b>	<b>Marta Banaś</b>
<b>Zastępca redaktora</b>	<b>Kacper Łukowicz</b>
<b>Sekretarz redakcji</b>	<b>Julianna Stachaczyk</b>
<b>Opracowanie graficzne</b>	<b>Radosław Mosór</b>
<b>Dziennikarze</b>	<b>Anna Kern, Agata Maćkowska</b>

# Poezja



# Sebastian Borek

## STUDIA

Prolog.

Gdy maturę się wspomina  
Przez mgłę - tak, jak narodziny,  
Gdy niektórzy opuszczają  
Swoje miasta i rodziny,

Kiedy głupcy sądzą, że świat nie ma już nic do ukrycia,  
Miej świadomość - to nie koniec, a ledwie początek  
życia.

Część I

Czy ktoś myślał kiedykolwiek czym są studia dla  
artysty?

Lecz nie ASP, polonistyka - wybór oczywisty,  
A rzemiosła ciężka szkoła,  
dobrych fachowców fabryka,  
Edukacyjny monument -  
- niejaka Politechnika?

Istny kolos industrialny  
wchłonąć ma tę biedną duszę,  
Wymierzają w jego stronę  
fizycznych wzorów katusze

I nim zdąży przełknąć ślinę zacznie się wielka lawina.  
W kłębach dymu wybuch wojny! Gigant natarcie  
zaczyna.

Wśród pożarów! Bomb zrzucanych!  
... Cicho skrada się depresja.  
Artysta zaczął rozumieć - jego katem będzie Sesja.

Część II

Pobitewny kurz opada.  
Głucha cisza. Step szeroki.  
W wyniszczonym krajobrazie  
Widać pierwsze ludzkie kroki.

"kim Ty jesteś?" - jakiś nędznik  
nieśmiało zadał pytanie.  
Artysta kroczy powoli.  
Nikt na drodze mu nie stanie.

Szary tłum się rozstępuje  
Robiąc przejście tej światłości,  
Która jedynym kontrastem  
Jest w wszechobecnej ciemności.

Wśród bezbarwnych mędrców i uczonych  
Żaden nie pojmuje  
Skąd się bierze owa światłość,  
Co tą istotą kieruje.  
Mają wzory, mają wiedzę,  
Mają księgi, biblioteki!  
Lecz rozwiązanie zagadki  
Może zająć całe wieki.  
- "czemu on jest wśród nas inny?!"  
- "który fakt nam wciąż umyka?!"  
Odpowiedź jest bardzo prosta...

... On ma duszę romantyka.

## **Weronika Głodek**

### ***Stworzenie***

Wśród wszelkiego listowia-  
niebytu,  
w bezkresnej otchłani,  
wewnątrz nieistnienia,  
wśród bezdźwięcznych wichrów i -  
niemych jaw zgrzytu,  
wrosły dwa ziarna,  
w bezglebne poszycie,  
raczone słonecznym promieniem półcienia,  
i kwitnąc ku sobie,  
mierzyły się wzajemnie,  
to prężąc w łodydze,  
to prostując korzenie,  
każde z osobna,  
tańczyło na scenie,  
a świat jakiś dziwny,  
dumny w swj nicości,  
zapomniał,  
nie chciał,  
nie mógł,  
NIE STWORZYŁ! - jeszcze radości,  
więc owe ziarna,  
co spotkały się,  
nie w czasie,  
i nie kwitły z miłości,  
rosły ku sobie,  
ze zwyczajnej -  
chciwości!

## **Tomasz Pyrcik**

### ***Chodź na lody***

Bywałem natarczywy jak egipskie głody,

to dlatego nie pójdziesz ze mną na lody?

Nie wiele przeżyłem, w końcu jestem młody.

Nie wiesz jak mi zależy by zjeść z Tobą lody.

Wiem, że jestem chłopakiem wątpliwej urody,

ale nie bałem się Ciebie zaprosić na lody.

Poddałem się i moje nieudolne gody.

Zostaje wierszować i samotnie jeść lody.

### ***Czasami się poślizgniesz, ale wiedz, że mogło się to skończyć gorzej gdybyś akurat stał na parapecie***

Spadam sobie z parapetu, ale tarapaty,

Chodnik widzę, kres już bliżej dzwoń do mego taty

Wiatr mnie znosi, kumpel prosi "trafże w trampolinę"

Bylebym ja nie zahaczył o napięcia linię

Mamo proszę, ich nie znoszę wyrzuć moje graty

Chciałbym krzyknąć "Nienawidzę!" przez was to psubraty

Teraz myślę "Po co mi to?" los nieodwracalny

Bliska przyszłość to popioły, jestem łatwopalny

Cóż za szczęście, co się zdarza raz na dwa stulecia

Dziesięć pięter w dół leciałem i ląduję w śmieciach.

Nie skacz człeku z parapetu marne to wycieczki

Coś się stanie, się połamiesz. Gra nie warta świeczki

## **CO2COSO2SO3NH3**

Czemu idąc przez to miasto czuję tylko smród?  
Oczy me dym zagryza, chłonie kamienice  
Ujrzeć skrawek nieba, to tutaj niemal cud  
Chce mnie dorwać, goni gdy przechodzę ulicę  
Nie wawelski, nie walijski, a ludzki brud  
Staję mu naprzeciw, kłębi się, pokrywa okolicę  
Jestem bezsilny, duszę się, oddech sprawia trud  
Ostatni rzut oka na komin, tę iglicę  
Tym razem to Dawida pokonał wielkolud

## **Wierszokleta**

Proszę Ciebie, nie nazywaj mnie poetą.  
Jestem przecież tylko nędznym wierszokletą.  
Wena mnie nachodzi jedynie czasami.  
Czy to powód do dumy? Pomyślcie sami.  
Wszystko co napiszę to słów kakofonie.  
Nawet będąc autorem, swych dzieł nie bronię.  
Nigdy nic co stworzę mi się nie podoba,  
Najwyżej to będzie dla bliskich ozdoba.  
Często wiersze moje cierpią na brak głębi.  
Nikogo nie poruszą, to duszę gnębi.  
Gdy nie mam pomysłu piszę o miłości.  
Jednak to pisanie, miłością mnie złości.  
Męczące jest bycie słabym wierszokletą,  
Chciałbym kiedyś zostać prawdziwym poetą.

## **Lubię deszcz.**

Złote refleksy, przebłyski świecące,  
widzę obrazy do mnie nie przemawiające.  
Jestem oderwany, poza świat wystany.  
Powinienem zapomnieć, lecz jestem oddany,  
Tobie, bo to przez Ciebie tu siedzę  
i odbicia światła oczami śledzę.  
Twoja piękna twarz, wyryta w mej pamięci  
jej blade oblicze odbiera do życia chęci.  
Deszcz leje, spływa po parapecie,  
moje uczucie jest najsilniejsze na świecie.  
Cieknie mały potok w rynsztoku ulicy,  
jak krew, płynąca w odpływie kamienicy.  
-Lubię deszcz- powiedziałem szczerze,  
choć w twoją wzajemność dawno już nie wierzę.  
-Nie widać wtedy moich łez-  
słyszę przy oknie stukotów jazz.  
Teraz o tobie, ani słowem nie wspomnę.  
Pozostało mi żyć dalej i wyprzeć miłości dreszcz,  
ale nie zapomnę,  
przypominał mi o tobie, będzie jesienny deszcz

## Renata

### *Wkrótce*

Idę polem czując zapach dojrzałych kłosów.

To nie ja chciałam dożyć dzisiejszych czasów.

Wołałeś mnie z daleka,

Lecz ciało me w ciemności ucieka.

Blisko jest szept wiatru pustyni.

Blisko biegnący koń ze świątyni.

Upadniemy do stóp swemu Panu.

Nikt nie powstrzyma tego stanu.

Dzień ten już nadchodzi,

Lecz nie będzie powodu.

Dzień ten już się zbliża.

Każdy młody Ci ubliża.

Dziś wiatr me niesie echo,

Czyż będzie mą pociechą?

Wiem, że moje serce już dojrzało.

Wszystko tylko tego ode mnie chciało...

Słońce nadeszło ze wschodu,

Tak po prostu, bez powodu.

# Proza

## Marta Banaś

### *Don Kichot wiecznie żywy*

*Życie nie jest lepsze ani gorsze od naszych marzeń,  
jest tylko zupełnie inne.*

William Shakespeare.

*Don Kichot* Cervantesa to powieść o człowieku, którego książki doprowadziły do szaleństwa. Lecz jestem przekonana, że takie odczytanie tego arcydzieła jest zbyt powierzchowne. Dlatego muszę się zgodzić z profesorem Janem Tomkowskim, historykiem literatury, który w swoim zbiorze esejów zatytułowanym *Wojna książek. Biblioteka i historia literatury* zauważa: „Autor tak buduje swoją opowieść, byśmy nie mieli wątpliwości, że obłęd oznacza tu zarazem prawo wyobraźni oraz tęsknotę do innego, lepszego (a więc prawdziwszego) świata.”

Dla wspomnianego Don Kichota możliwość wyobrażania sobie alternatywnej rzeczywistości stała się jednocześnie schematem interpretacyjnym, za pomocą którego odczytywał doświadczenia codzienności. Świat wyobraźni obrany przez błędnego rycerza za jego dom był dla niego sensem życia, a właściwie samym życiem. Bohater chłonał książki całym sobą. Jego chęć przeżycia równie niebezpiecznych i przynoszących chwałę przygód była tak silna, że zaczął się utożsamiać z postaciami ze swoich książek. To, o czym czytał, uważał za prawdę. Pragnął zostać błędnym rycerzem i żyć w świecie baśni, aby mieć możliwość pomagania ludziom i móc w każdej chwili bronić najsłabszych. Don Kichot widział cały świat przez pryzmat swoich najgłębszych marzeń.

Niewątpliwie człowiek od zarania swoich dziejów poszukiwał nadziei w marzeniach. Świadectwem tego są greckie mity, zawierające archetypy ludzkich zachowań. Wszyscy pamiętamy bardzo dobrze mit o Dedalu i jego synu Ikarze. Dedal, wielki grecki artysta i budowniczy, przebywał na Krecie z rozkazu króla Minosa. To on zbudował słynny labirynt dla Minotaura. Po zakończeniu swojego zadania zapragnął jednakże opuścić Kretę i powrócić do ojczyzny. Król nie chciał wyrazić zgody na jego wyjazd, ponieważ artysta znał zbyt wiele tajemnic państwowych. Zatem Dedalowi nie pozostało nic innego, jak użyć podstępny i wydostać się z wyspy, która stała się dla niego jedynie miejscem niewoli.

Sięgnijmy w tym miejscu do fascynującej rekonstrukcji mitycznego świata dokonanej przez Zygmunta Kubiaka, a zawartej w książce *Mitologia Greków i Rzymian*, który z precyzją filologa tak streszcza losy Dedala i jego syna. „Skonstruował w więzieniu skrzydła, aby obaj górą wylecieli. Przypinając je Ikarowi ostrzegał, że nie wolno lecieć zbyt blisko słońca, bo klej roztopiłby się i puścił, ani zbyt nisko nad morzem, aby skrzydła nie rozprężyła wilgoć. Lecz chłopiec zapomniał, upojony lotem przeżył ramiona, wznosił się wyżej, coraz wyżej.” I chociaż na początku wydawać by się mogło, że to Dedal jest tym interesującym nas marzycielem, to jednak jego syn, Ikar, stanowi w kulturze symbol ludzkiego dążenia do realizacji własnych celów wbrew naturalnemu porządkowi świata, stanowi uosobienie romantycznego lotu ku wzniosłym ideałom.

Człowiekiem, który wydaje się być dzisiaj kontynuatorem dzieła Dedala i Ikarza, ale także Leonarda da Vinci, czy braci Wright, jest Elon Musk. Ten przedsiębiorca i filantrop, założyciel przedsiębiorstwa SpaceX w 2001 roku przedstawił ambitne plany projektu „Mars Oasis”, którego celem jest umieszczenie na powierzchni Marsa miniaturowej szklarni. W zamierzeniu wizjonera będzie to miejsce przeprowadzania badań naukowych różnych gatunków roślin nieznanych dotąd światu. SpaceX planuje również zaprojektowanie pojazdu mogącego dowieźć ludzi na Marsa. Dla Muska eksploracja kosmosu jest warunkiem koniecznym, dla przetrwania ludzkiej świadomości, zaś kolonizacja innych planet to zabezpieczenie przed zagrożeniami wobec których stoi ludzkość może. Musk przekonuje: „Może nas zniszczyć uderzenie planetoidy, superwulkan, jak również zagrożenia, których dinozaury nigdy nie doświadczyły: zaprojektowany wirus, nieumyślne stworzenie mikro-czarnej dziury, katastrofalne globalne ocieplenie albo jakaś jeszcze nieznaną technologię...”

Ale przecież może nas zniszczyć również strach, smutek i nienawiść. Tahereh Mafi, amerykańska pisarka pochodzenia irańskiego, w trylogii zatytułowanej *Dotyk Julii* ukazuje literacką wizję dystopijnego świata, w którym rządzą te negatywne uczucia. Julia Ferras, główna bohaterka, posiada wielki dar – potrafi zabić każdą istotę dotykiem. Od kiedy Komitet Odnowy przejął władzę w kraju, wszystkim mieszkańcom żyje się bardzo źle. Światu grozi wybuch wojny. Julia, zdobywając zaufanie ludzi i odnajdując prawdziwych przyjaciół, zdaje sobie sprawę, że jej marzeniem jest uczynić świat lepszym. Niestety wiąże się to z koniecznością zabicia przywódcy tej organizacji – Paris’a Anderson’a.

O lepszym świecie traktuje także słynna piosenka Johna Lennona *Imagine*:

Wyobraź sobie, że nie ma Nieba  
To proste, gdy spróbujesz  
Nie ma Piekła pod nami  
Nad nami tylko niebo

Wyobraź sobie wszystkich ludzi  
Żyjących z dnia na dzień

Wyobraź sobie, że nie ma podziału na kraje  
Nie jest to trudne  
Nie ma powodu do zabijania lub poświęcania życia  
I religii również  
Wyobraź sobie wszystkich ludzi  
Żyjących w pokoju

Może powiesz, że jestem marzycielem  
Lecz nie jestem jedynym  
Mam nadzieję, że pewnego dnia do nas dołączysz  
I świat stanie się jednością

Wyobraź sobie, że nie ma majątków  
Jestem ciekaw, czy możesz  
Nie ma chciwości i głodu  
A ludzie są wspólnotą

Wyobraź sobie wszystkich ludzi  
Dzielących ze sobą cały świat

Może powiesz, że jestem marzycielem  
Lecz nie jestem jedynym  
Mam nadzieję, że pewnego dnia do nas dołączysz  
I świat stanie się jednością

Słowa tego utworu zostały napisane w 1971, a sama piosenka stała się manifestem ruchu hipisowskiego skupiającego młodzież zbuntowaną przeciwko państwu, systemowi społecznemu i odrzucającego wzory kultury konsumpcyjnej. Myślę, że niesłychanie trafnie utwór ten przedstawia, jak ważne w życiu każdego człowieka są marzenia. W pewien sposób, pozwalają spojrzeć na świat z innej perspektywy, przyjąc inną optykę postrzegania rzeczywistości wokół nas. O czym więc marzył John Lennon? Chciał, aby świat współczesny był wolny od wojen i konfliktów. Aby ludzie nie dzielili się na bogatych i biednych. Lennon wyobrażał sobie świat sprawiedliwy, gdzie ludzie są sobie bliscy i pozbawieni tych wszystkich wad, które niszczą relacje międzyludzkie.



O takim świecie marzył także Martin Luter King. Ten niezwykle pastor baptystyczny, wizjoner społeczny i lider ruchu praw obywatelskich, działacz na rzecz równouprawnienia Afroamerykanów i zniesienia dyskryminacji rasowej, laureat pokojowej Nagrody Nobla za swoje przekonania oddał to, co dla każdego człowieka jest najcenniejsze, własne życie. W dniu 4 kwietnia 1968 został zamordowany przez przeciwników politycznych. Do historii przeszło jego przemówienie wygłoszone 28 sierpnia 1963 roku na schodach Mauzoleum Abrahama Lincolna w czasie *Marszu na Waszyngton*: „Mam marzenie, że pewnego dnia naród nasz wzniesie się na wyżyny prawdziwego sensu swojej wiary i uzna za prawdę oczywistą, że wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi” wołał Martin Luther King.

Kończąc moje rozważania, chciałabym się jeszcze odwołać do słów Williama Szekspira, które stanowią motto mojego eseju. Zgadzam się, że życie jest zupełnie inne od naszych marzeń, ale czy lepsze? Gdyby to była prawda, na świecie nie byłoby tak wielu idealistów i marzycieli. A przede wszystkim sama nie byłabym idealistką i marzycielką.

# Wywiad

## Podróż szkołą życia

Z **Przemysławem Fabjańskim**, dyrektorem Akademickiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Chorzowie, rozmawia **Marta Banaś**

### **Szanowny Panie Dyrektorze, czym dla Pana jest podróżowanie?**

Pytanie wydaje się proste, lecz odpowiedź wcale nie jest taka oczywista. Tak więc czym jest podróżowanie? Najkrócej: jest sposobem na życie. Innymi słowy: podróżowanie jest dla mnie nauką. W czasie podróży ludzie otwarci na obraz, chłonący świat wszystkimi zmysłami, cały czas uczą się.

### **Czy zgadza się Pan z opinią reportera Jacka Hugo-Badera, że „to podróż jest ważna, a nie jej cel”?**

Podróż sama w sobie jest bardzo ważna, ale cel jest równie istotny. Aczkolwiek poznawanie świata jest ogromnym przeżyciem. I tu nawiązując do pytania pierwszego, uważam, że podróż sama w sobie jest szkołą życia.

### **Czy podziela Pan opinię amerykańskiego pisarza Tima Cahilla, że „jakość podróży mierzy się w liczbie poznanych przyjaciół, a nie przejechanych kilometrach”?**

Oczywiście tak. Wychodzę z bardzo podobnego założenia. Dla mnie podróż to nie wycieczka klimatyzowanym autobusem, który staje się jeżdżącą klatką, swoistą barierą uniemożliwiającą kontakt z innymi ludźmi. A przecież kwintesencją podróży nie jest tylko poznawanie świata, dzieł architektury, czy sztuki, które oczywiście stworzył człowiek, ale najważniejsze, aby podróżując po świecie, poznawać innych ludzi. I przede wszystkim uczyć innych i uczyć się od innych.

### **W wielu przypadkach tak chyba jest.**

Gdy zaczynałem bardzo, bardzo dawno temu świadome podróżowanie, pewnie w wieku szkolnym, wtedy hierarchia celów była troszeczkę inna. Myślę, że dla mnie, wtedy młodego człowieka, już zapalonego wędrowca, ważniejsze było poznawanie przyrody i spuścizny materialnej, którą człowiek pozostawił po sobie, niż poznawanie samego człowieka. Wynikało to z bariery językowej oraz pewnej nieśmiałości w kontaktach z innymi ludźmi. Wiadomo, że czas mojej młodości przypadł na inny ustrój. Wtedy żyliśmy za „żelazną kurtyną”. Dlatego byliśmy troszkę narodem nieokrzesanym, nie mającym bezpośrednich kontaktów z ludźmi na świecie. Więc stwierdzenie, że „jakość podróży mierzy się w liczbie poznanych przyjaciół, a nie przejechanych kilometrach” uważam za jak najbardziej słuszne.

### **Na stronie Katowice.NaszeMiasto.pl znalazłam taką oto Pana wypowiedź: „Nie wyobrażam sobie, że miałbym się wyprowadzić z Chorzowa. No, może, gdyby chodziło o Azję to zacząłbym się zastanawiać”.**

(uśmiech) Racja. Skoro tak powiedziałem to podtrzymuję to zdanie. Jestem lokalnym patriotą. Z jednej strony jestem człowiekiem dosyć mobilnym, przemieszczającym się i czującym się dobrze w wielu miejscach. No, może nie wszędzie na świecie, bo myślę, że są takie miejsca, gdzie nie czułbym się dobrze. Jednak jeżdżąc po świecie, poznaję ludzi. Ale z drugiej strony jestem bardzo przywiązany, i tu nie ma sprzeczności, do miejsca, w którym się urodziłem i w którym spędziłem, pomijając moje podróże, całe swoje życie. Tu mieszkają fajni ludzie. Przynajmniej ja mam do nich szczerze.

### **Jakie widzi Pan różnice w podejściu do życia między Azjatami a Europejczykami?**

To są antypody, gigantyczne różnice, wynikające z filozofii życiowej, mające swoje oparcie w religii. Podejście do życia Azjatów jest drastycznie różne od postaw Europejczyków. Trochę uogólniając, Europejczycy mają bardziej materialistyczne podejście do życia, u Azjatów dominantą wydaje się być duchowość. I to mi się w nich podoba, ponieważ Azjaci są chociażby znacznie bardziej uśmiechnięci i uprzejmi w stosunku do drugiego człowieka.

**Czy Europejczykom, Pańskim zdaniem, trudno wyzbyć się etnocentryzmu w zetknięciu z inną kulturą?**

To zależy, ponieważ Europa jest bardzo zróżnicowana. Jeżeli spojrzeć na Polskę w tych czasach, to troszkę ten etnocentryzm jest widoczny. Etnocentryzm sam w sobie nie jest rzeczą złą, gorzej jeżeli etnocentryzm przeradza się w ksenofobię. Wtedy już jest niedobrze. I takie ksenofobiczne zachowania obserwujemy w sytuacji kryzysu migracyjnego. Na przykład w Polsce propaganda przedstawia innych ludzi w krzywym zwierciadle. Jej efektem mogą być ksenofobiczne zachowania. W Polsce etnocentryzm jest wyraźnie widoczny, natomiast, kiedy patrzę na Niemców, Francuzów, czy Brytyjczyków, to raczej go nie widzę.

**A na koniec wracając do Chorzowa. Za co kocha Pan to miasto?**

Ja myślę, że każdy człowiek kocha miejsce, w którym spędził świadomą część swojego życia. Jestem temu miastu bardzo wdzięczny, że mogłem chodzić do chorzowskich szkół, najpierw do szkoły podstawowej Nr 35, potem do „Słowaka”. To miasto zawsze było dobrze zarządzane. Miało bliski kontakt ze społecznością lokalną. Widać było to szczególnie w latach 90-tych, kiedy Chorzów dynamicznie się rozwijał. Myślę, że szybciej niż inne miasta na Śląsku. W pewnym sensie był wizytówką naszej konurbacji. To jest miasto przyjazne, stąd mój sentyment do Chorzowa. Chętnie tu wracam z długich podróży, choć powroty są zawsze trudne, ponieważ znowu trzeba długo czekać na kolejny rok i kolejną wyprawę. Chorzów był zawsze tym punktem docelowym, dlatego te powroty były do zniesienia. Bardzo lubię moje miasto.

**Ja też. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

# Recenzja

## Kacper Łukowicz

### Kawiarenka Literacka na scenie kameralnej Teatru Śląskiego

11 grudnia Kawiarenka Literacka już po raz kolejny zrealizowała swój spektakl oparty na poezji stanu wojennego. Pod polonistyczną batutą prof. Andrzeja Króla oraz Michała Łukowicza scena kameralna Teatru Śląskiego zdrząła od potęgi głosów społeczności Słowaka recytującej teksty, w większości znalezione przy wiązankach kwiatów z grobów górników poległych w grudniu '81. „Teatr domowy stanu wojennego” zgromadził tym razem na tyle dużą publiczność, że ludzie byli zmuszeni siadać na schodach, aby tylko ujrzeć niezapomniany występ uczniów i absolwentów AZSO. Klasycznie na widowni zasiadła pani Maria Stokowska-Misiurkiewicz, która sama niegdyś po kryjomu występowała za czasów stanu wojennego. Oczywiście przy mikrofonie z gitarą wystąpił niezastąpiony ks. Antoni Klemens, który to również ma doświadczenia z tajnym teatrem. Wprawne oko mogło nawet dostrzec pośród tłumów prof. dr. hab. Ewę Jaskółową. Wyjątkowo przed właściwym spektaklem, występ dała para absolwentów Anna Dziewit-Meller ze swym wokalem oraz Patryk Sławiński, który na klawiszach nadawał jej rytm.

Tyle o gościach i czystej teorii. Bardzo chętnie wymienilibym tu każdego członka Kawiarenki, który pojawił się na scenie, ale 1) Za dużo miejsca by to zajęło. 2) Kto by chciał to czytać? Wiedźcie jednak, że każdego z was podziwiam za to, co zrobiliście. Przejdę lepiej do meritum. Atmosfera całego wydarzenia była naprawdę niezapomniana. Aktorzy wyrecytowali i wyśpiewali łącznie 37 utworów (tak przynajmniej podaje repertuar). Każdy z wierszy był znakomitą okazją do refleksji nad tragicznymi wydarzeniami historycznymi. Należy wspomnieć, że z roku na rok scena coraz bardziej żyje, a twórcy coraz bardziej bawią się formułą. Gdy światło gasło, a na scenie słyhać było tylko nerwowe szmery, stukoty i niezidentyfikowane krzyki, mimo młodego wieku byłem na granicy zawału. Gdy siedem osób zaczęło mówić „Siedmiu z wujka”, do siedmiu górniczych kasków, nie sposób było nie uronić łzy. Gdy sceną wybrzmiewała od potężnych głosów śpiewających „Chłopców z kopalni Wujek”, nie sposób było wyrzucić pieśni z głowy przez następne kilka dni. Świetna robota!

Rewelacyjny występ pozwolę sobie skwitować równie rewelacyjnym fragmentem utworu Macieja Bieniasza wyśpiewanego dzielnie przez zespół Kawiarenki Literackiej:

(...)  
*Kilof, łańcuch, ściska nasza dłoń,  
Wózków szereg bieg czołgów wstrzymuje  
Już milicja repetuje broń  
Idą, idą pancry na „Wujek”*

*Płoną znicze ku zabitych chwale,  
Ale zgasła nadzieja na potem,  
Gdzie twe czyste ręce, generale,  
Zawracają pancry z powrotem*

## Kacper Łukowicz

### Przedpremierowy Katastrofalny Artysta

*The Room* Tommy'ego Wiseau z 2003 roku już w dniu premiery stał się filmem kultowym. Mnogość łatwych do cytowania fraz, doprowadzająca do łez gra aktorska oraz nieprzewidywalna fabuła to materiał na sukces, prawda? Prawda?

Ci, którzy *The Room* widzieli, bądź chociaż znają jego fenomen, odczytali zapewne pierwszy akapit z uśmiechem na ustach. Jeżeli jednak poprzednią dekadę spędziłeś w piwnicy, bądź poruszałeś się bardziej po tej naukowej stronie Internetu i obce są ci takie cytaty jak: „I did not hit her, it's not true. It's bullshit. I did not hit her. I did not. Oh hi, Mark”, czy „Anyway, how is your sex life?” to musisz wiedzieć, że *The Room* został okrzyknięty mianem najgorszego filmu na świecie. Prawdę mówiąc w pierwszym akapicie nie skłamałem ani razu, lecz tylko dlatego, że prawda zawsze ma dwie strony. Tak samo jest z historią powstania owego niesławnego już dzieła.

O tej właśnie historii opowiada *Disaster Artist*. Film, który swoją polską premierę będzie miał dopiero 28 stycznia 2018, co jest równoznaczne z tym, że dostajecie przedpremierową recenzję. Opowieść oparta jest na książce *Disaster Artist* napisanej przez Grega Sestero – najbliższego przyjaciela Tommy'ego oraz człowieka, który wcielił się w rolę Marka w niesławnym dziele. Historię na wielkie ekrany przeniósł James Franco, który poza wyreżyserowaniem filmu, wcielił się w postać Wiseau.

Całość ma bardzo klasyczną strukturę, przez co film momentami popada w schematy – we wstępie obserwujemy rodzącą się przyjaźń między głównymi bohaterami. Gregiem Sestero (świetny Dave Franco) i Tommym Wiseau (jeszcze lepszy James Franco, który oddał perfekcyjnie sposób bycia i manierę Tommy'ego) próbującymi zostać profesjonalnymi aktorami w Hollywood. Po wielu niepowodzeniach, w końcu decydują się nakręcić własny film. Niestety, o ile zawiązanie przyszłych wątków jest tu zrobione bardzo zgrabnie, to niestety trochę mało angażująco.

Jednak to właśnie kręcenie opus magnum głównych bohaterów jest zdecydowanie najlepszym elementem *Disaster Artist*. Twórcom udało się przenieść ogromną część *The Room* do swej produkcji. Nakręcili niemal połowę tego „dzieła” raz jeszcze, z innymi aktorami. Co więcej zrobili to z ogromną dbałością o szczegóły i szacunkiem do oryginału, do takiego stopnia, że (drobny spoiler) w trakcie napisów końcowych wyświetlane jest porównanie tych samych scen z obu filmów, co budzi ogromny podziw, gdyż są prawie nie do odróżnienia (Drobny spoiler).

W trakcie oglądania, niestety obawiałem się, że spektakularny finał nie obejdzie się bez wyśmiania Tommy'ego i tego, co robił. Na całe szczęście myliłem się i pomimo oczywistych prztyczków w nos, w kulminacyjnym momencie, nie zabrakło miejsca dla bardzo poruszających momentów, zagłębiających się w odczucia i psychikę głównego bohatera. Oczywiście wspomniane sceny nie miałyby takiego wydźwięku, gdyby nie rewelacyjny James Franco. Prawdę mówiąc, najbardziej tragikomiczne w tym wszystkim jest to, że absolutnie bym się nie dziwił, gdyby Akademia przyznała mu w tym roku statuetkę za najlepszą rolę pierwszoplanową, grając tym samym na nosie Tommy'emu.

Podsumowując, *Disaster Artist* pomimo kilku drobnych wad, jest naprawdę świetnym filmem. Kulawy w niektórych miejscach scenariusz, schodzi na dalszy plan dzięki wybitnym aktorskim kreacjom oraz zdumiewającej dbałości o szczegóły. Jeśli więc jesteś zagorzałym fanem *The Room*, nie muszę Cię dalej namawiać. No chyba że „You're just a little chicken. Cheep Cheep Cheep”. Jednak jeśli nie wiesz ile Tommy ma lat (nikt do końca nie wie), ani skąd pochodzi (założę się o kasztany, że sam nie wie), bądź dlaczego ciągle nosi przeciwsłoneczne okulary (jest wampirem), zdecydowanie warto chociaż spróbować się dowiedzieć i na dużym ekranie ujrzeć historię katastrofalnego artysty.

## Kacper Łukowicz

### Amerykański dramat w Auli Krzemienieckiej

4 grudnia 2017 do naszej szkoły zawitała anglojęzyczna grupa teatralna *Wildwest Theatre!* Za ich sprawą Aula Krzemieniecka zamieniła się na 40 minut w pokój owdowiałego ojca – miejsce, w którym dane nam było obserwować żal, radość, a nawet i szeroko rozumianą manipulację. Aktorzy przyszli do nas z historią o bardzo prostym założeniu – syn, chce umówić ojca na randkę ze swoją wykładowczynią. Całe szczęście to, co na początku wydawało się być prostym szkolnym przedstawieniem przerodziło się w istną komedię pomyłek, w której każda ze stron próbowała udowodnić swe racje w coraz to bardziej szalony sposób. Oczywiście całość nie działałaby tak jak powinna, gdyby nie rewelacyjna gra aktorów. Niestety mam jedno drobne zastrzeżenie. Do pewnego momentu atmosfera jest gęsta niczym powietrze w Krakowie, w dniach w których liczniki poziomu smogu przekraczają skalę. Niestety w końcu złudzenie przebywania wraz z bohaterami w pokoju pęka, poprzez poważne złamanie czwartej ściany przez jednego z aktorów. Pomimo tej drobnej skazy, całość oglądało się z zapartym tchem. Cóż więcej rzec? Kto nie widział niech żałuje i szuka czym prędzej kolejnego miejsca, do którego zawita *Wildwest Theatre!*

*Offtop: Kilka zdań należy się również aktorom z Wildwest. Po występie zrobili sobie z nami selfie, a także pozwolili zadać sobie kilka pytań. Dowiedzieliśmy się o nich, że poza Polską występują również w Niemczech oraz Austrii. Dodatkowo, o ile jeden z nich jest z Chicago, to już drugi pochodzi z Krakowa. Zdecydowanie grupa jest wielokulturowa, a fakt że scenariusz napisał ich kolega z Kanady jeszcze bardziej podkreśla ten fakt.*



# Fotografia



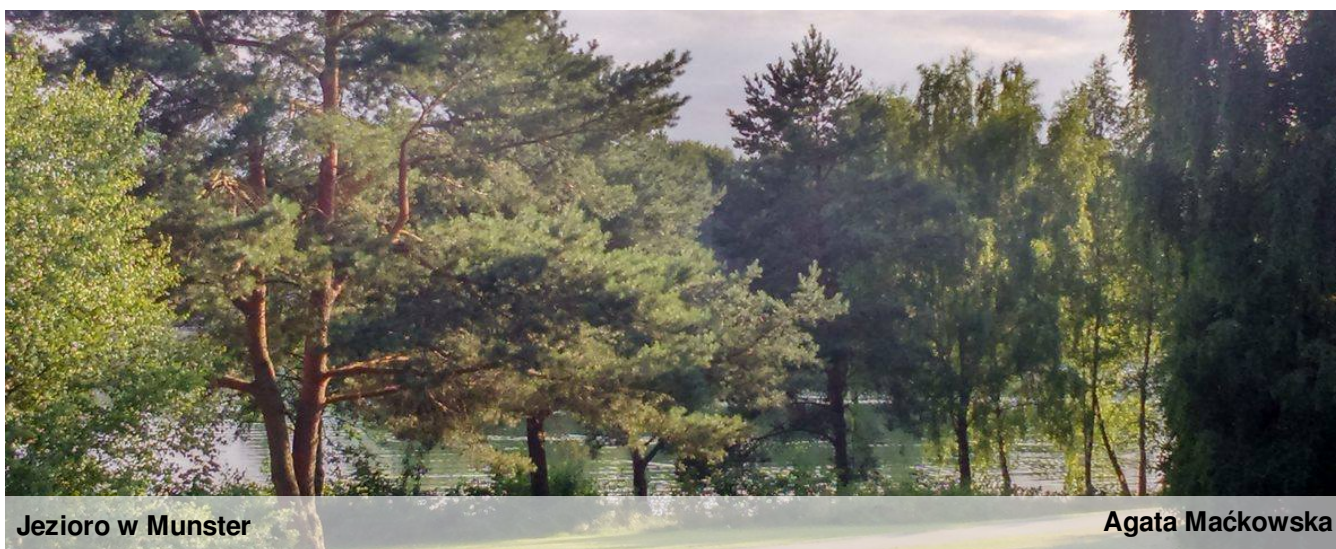
Weltvogelpark Walsrode

Agata Maćkowska



Stokrotka

Agata Maćkowska



Jezioro w Munster

Agata Maćkowska





**Bałtycki zachód słońca**

**Kacper Łukowicz**



**Szkwał na środku Bałtyku**

**Kacper Łukowicz**





Port w Kłajpedzie

Kacper Łukowicz



Podejście na Christianso

Kacper Łukowicz





**Rajd Słowaka**

**Anna Kern**



**Wschód Słońca w Rakówce**

**Anna Kern**





Góry we Włoszech

Anna Kern



Kluskowce

Anna Kern





Końskie Zacisze

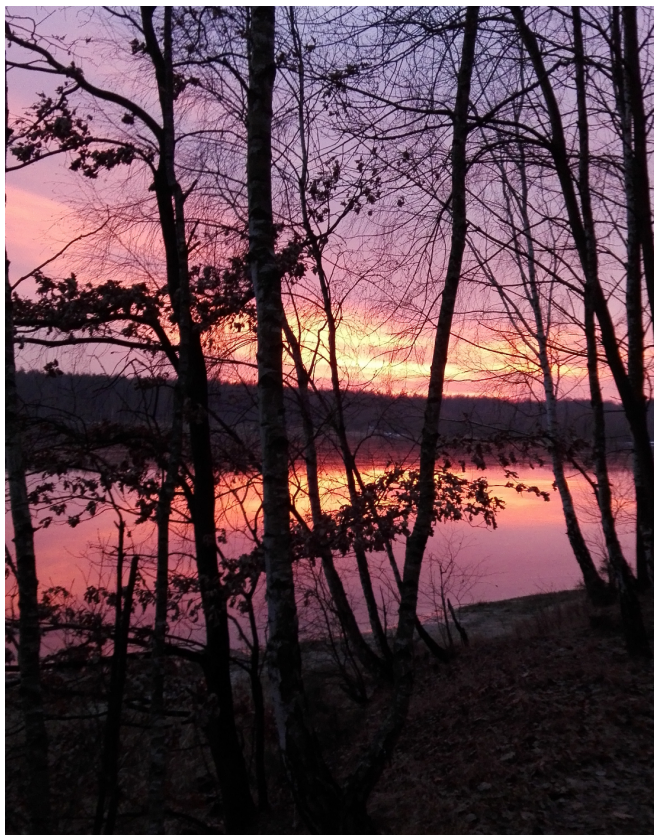
Anna Kern



Preikestolen w Norwegii

Anna Kern





Zachód Słońca w lesie Radoszowy      Anna Kern



Posąg Meduzy      Julianna Stachaczyk



Plaże niedaleko lotniska w Norwegii

Anna Kern



